



Fot. ANDRZEJ MARZEC

Żołnierze NSZ po pół wieku

W niedzielę minęło pięćdziesiąt lat od chwili powołania Narodowych Sił Zbrojnych. Z okazji tej rocznicy odbyły się spotkania dawnych członków NSZ. W stolicy miała miejsce sesja naukowa, którą zorganizował Związek Żołnierzy NSZ. Uczestnicy sesji będą dyskutować m.in. nad oceną założeń ideowo-politycznych NSZ. — Sesja ma wyjaśnić fałszywy mit, narosły wokół Narodowych Sił Zbrojnych w ciągu kilkudziesięciu lat — powiedział prezes Związku, dr Bohdan Szuski.

NSZ. PIĘCDZIESIĄTA ROCZNICA UTWORZENIA

Ich hasłem było: „Nim Hitler runie, śmierć komunie”

Mija 50 rocznica powstania Narodowych Sił Zbrojnych. Po wojnie organizacja ta stała się przedmiotem ostrej krytyki oficjalnej propagandy. Jednak NSZ bywało oceniane negatywnie nie tylko przez komunistów.

PAWEŁ SZWED, PIOTR ZAREMBA

Narodowe Siły Zbrojne to odłam Narodowej Organizacji Wojskowej, który w 1942 nie zgodził się na scalenie z Armią Krajową. W 1944 jej znaczna część uznała zwierzchnictwo AK. Część NSZ, tzw. Brygada Świętokrzyska, nie atakowana przez Niemców wycofała się z Polski na zachód. Żołnierze

NSZ zwalczały komunistów, ich działania zbrojne trwały do końca lat 40.

Przeciwnicy zarzucali im kolaborację z Niemcami oraz morderstwa na partyzantach oraz dzieckich, AL-owcach i Żydach. Swoją politykę wyrażali hasłem: „Nim Hitler runie, śmierć komunie”. O opinię na temat NSZ poprosiliśmy znanych historyków:

Andrzej Ajnenkiel: Była to organizacja, która uważała, że Polska ma dwóch wrogów. Głosiła koncepcję Polski narodowej, a tymczasem II Rzeczpospolita miała duży odsetek mniejszości narodowych. W 1943 NSZ uznały za główne zagrożenie sowiecki komunizm. Podjęły, inaczej niż AK,

walkę z komunistami. Po 1945 r. walczyły z sowiecką okupacją. Mając w pamięci zbrodnie stalinowskie, to że NSZ były okrutnie tępone, ich historię trzeba uznać za szczególnie skomplikowaną. Czarna legenda NSZ wyolbrzymia poszczególne przypadki. Obie strony posługiwały się brutalnymi metodami, ginęły także niewinni. Nie może to rzutować na ogólną ocenę.

Cezary Chlebowski: Gdy w 1988 r. wróciłem z USA, gdzie m.in. gościłem w domu Antoniego Dąbrowskiego-Bohuna (jednego z dowódców NSZ), byłem chyba pierwszą osobą, która publicznie upomniała się o prawdę o NSZ. Wcześniej mówiło się o NSZ: zdrajcy, kolaboranci. Moja opinia była inna — to było 70 tys. młodych ludzi, których do konspiracji skłoniła chęć walki. NSZ miały skomplikowaną drogę, prowadziły walkę z dwoma okupantami. Po mojej wypowiedzi zwrócono się do mnie z propozycją napisania apologetycznej historii NSZ. Nie chciałem tego robić. Mnie chodziło o prawdę, o dobre i złe

strony. NSZ wyrządzili krzywdę ci, którzy sami powinni być po wojnie sądzeni. Dobrze, że NSZ dzisiaj wykorzystują wolność i świętują 50 rocznicę swego powstania. Dobrze byłoby, gdyby ktoś wreszcie napisał prawdziwą historię Narodowych Sił. Społeczeństwo zbyt dobrze pamięta Brygadę Świętokrzyską, Żbika, Żeba i wielu innych, by przyjąć historię wybieloną.

Tomasz Strzembosz: O NSZ wiemy głównie to co mówili o niej jej członkowie. Pisano o niej wiele kłamstw, ale trudno ją też wprowadzać do naszej tradycji z zamkniętymi oczami. To była duża organizacja, nie można jej traktować jako całości. Były zjawiska chwalebne, były i kompromitujące. Sposób w jaki Brygada Świętokrzyska przeszła na Zachód jest kontrowersyjny. Trzeba docenić osiągnięcia NSZ w budowaniu cywilnych struktur podziemia, ale były to działania w jakiejś mierze konkurencyjne wobec Delegatury Rządu. Dotąd pisanie o tej organizacji albo w tonie demaskatorskim albo hagiograficznym.

